

Wywiad dotyczący muzyki w celebracji sakramentu małżeństwa

s. dr Monika Dolores Nowak PDDM:

Repertuar muzyczno-kościelny w języku polskim po II Soborze Watykańskim rozwijał się „nierównomiernie” w różnych obszarach duszpasterstwa liturgicznego i pozaliturgicznego. Obszarem zaniedbanym jest tu bez wątpienia celebracja sakramentu małżeństwa. Jakich przyczyn tego stanu Ksiądz się dopatruje?

ks. dr Wojciech Kałamarz CM:

Po pierwsze, sakrament ten najczęściej sprawowany jest podczas Mszy św. Może nie od razu dostrzeżono potrzebę odrębnych śpiewów, skoro mszalne istniały. Po drugie, tuż po soborze otwarto drzwi kościołów na różne produkcje muzyczne estetycznie pokrewne piosenkom lub piosenkami wręcz będące. Może myślano, że te piosenki – odpowiadające estetycznie gustom młodych ludzi – będą właściwymi śpiewami podczas uroczystości właściwych w większości przypadków dla młodych ludzi? Po trzecie, śluby są raczej jednorazowym wydarzeniem w życiu katolika. Może nie widziano potrzeby tworzenia specjalnych śpiewów, które wykona się bardzo rzadko.

Jak sanować zaistniałą sytuację?

Osobiście nadal opowiadam się za korzystaniem z istniejącego, znanego wszystkim repertuaru pieśni kościelnej. Tylko wtedy jest szansa, że ktoś na kościele do śpiewu się włączy, a liturgia nie będzie koncertem solowym organisty. Warto dobrać śpiewy spośród pieśni przygodnych (pieśni o ufności Bogu, do Opatrzności Bożej, o miłości, eucharystyczne itd.). Wzorem każdej rodziny jest Święta Rodzina – dlaczego nie sięgać po niektóre pieśni przeznaczone na to święto? W wielu regionach nowożeńcy składają bukiet kwiatów przed wizytą u Matki Najświętszej – dlaczego nie korzystać z pieśni maryjnych? Oczywiście można myśleć o tworzeniu nowych pieśni, ściślej odpowiadających tekstom liturgicznym, zwłaszcza antyfonom, czytaniom, prefacjom. Jednak tak, jak zachęcam do korzystania z pieśni pokutnych (I część Wielkiego Postu) – podczas nabożeństwa pokutnego poprzedzającego sakrament pojednania, z pieśni ku czci Trójcy Świętej – podczas chrztu świętego, z pieśni do Ducha Świętego – podczas bierzmowania, z pieśni eucharystycznych – podczas Komunii Świętej, z pieśni ku czci Jezusa Chrystusa Najwyższego i Wiecznego Kapłana – podczas święceń kapłańskich, tak podczas ślubów zachęcam do korzystania z wyżej wymienionych działów znanych pieśni.

Czy dostrzega Ksiądz jakieś znaki wskazujące na podjęcie naprawy tej sytuacji?

Czytałem wykaz pieśni z 27 lutego 2018 roku – zatwierdzony przez katowickiego biskupa diecezjalnego, kilka lat temu (2012 r., poprawki w 2013 r.) powstały wskazówki lubelskiej komisji ds. muzyki kościelnej. Nadto inne ośrodki publikują swoje propozycje, także poszczególni kompozytorzy drukują własne

utwory. Szkoły organistowskie kształcą, komisje dokształcają, są dostępne śpiewniki liturgiczne zatwierdzone przez biskupów diecezjalnych, czy też ogólnopolskie – zatwierdzone przez Episkopat Polski. Ale nic z tego nie będzie, jeśli braknie dobrej woli duchownych i muzyków kościelnych. Trudniej wymagać odpowiedniej formacji od ludzi świeckich, ale i tu nie należy rąk opuszczać, tylko przy okazji katechez, nauk, kazań – formować.

Proszę podzielić się swoim doświadczeniem i refleksjami w związku z muzyką w celebracji sakramentu małżeństwa.

W liturgii Mszy Świętej z udzielaniem sakramentu małżeństwa biorą najczęściej udział ludzie z różnych stron Polski oraz częściowo niewierzący, częściowo ochrzczeni, ale będący na bakier z nauką Kościoła. Widać to np. przy przystępowaniu do Komunii Świętej. Są takie miejsca w Polsce, że poza nowożeńcami mało kto z zebranych do Komunii św. przystępuje. Podobnie jest podczas liturgii pogrzebowych. Jednak, gdy w liturgii pogrzebowej ludzie w większości w modlitwie szukają odpowiedzi na pytania i pociechy w strapieniu – są więc bardziej zaangażowani, to podczas ślubów – czują się jak na przedstawieniu, zwolnieni z uczestnictwa, co najwyżej biją brawo – jak na przedstawieniu, gdy ksiądz ulegając namowom, podążając za filmowymi wzorcami, pozwoli panu młodemu pocałować swoją żonę (jakoś wcześniej zapewne, podczas nierzadko długich związków przedmażeńskich – nie pytali księdza o zgodę...) – dziwny zwyczaj. Ludzie oczekują, by wszystko w tym dniu było wyjątkowe: kościół niech tonie w kwiatach, państwo młodzi promienieją blaskiem najnowszych trendów mody i sztuki fryzjerskiej, muzyka – najlepiej ulubione hity. Niech młodzi mają to, co lubią, bo przecież raz się w życiu ślub bierze (przeważnie). Kościół i liturgia stają się punktem usługowym, mającym spełniać zachcianki nierzadko kompletnie z kościołem nie związanych ludzi... Niestety zdarza się, że i na ślubach ludzi związanych z kościołem, po uroczystości – w ławkach znajdowałem mnóstwo śmieci, pokruszonych chipsów, ciastek, a rozsypane przed kościołem papierowe konfetti przez kilkanaście dni fruwało po okolicznych trawnikach, drzewach, krzewach... Nie rozumiem takich postaw.

Oczywiście, ślub jest wydarzeniem wyjątkowym i ze strony liturgicznej powinniśmy dołożyć wszelkich starań, by zarówno państwo młodzi jak i goście – przeżyli to wydarzenie głęboko. Nie powinniśmy jednak zatracić duchowego wymiaru, zastępując go blichtrzem popkultury. Liturgia powinna być piękna, kościół wysprzątany, udekorowany, atmosfera rodzinna, młodzi otoczeni serdecznością pasterską nawet wówczas, gdy są kompletnie księdzu nieznani. Splendor jest o tyle uzasadniony, o ile ukazuje wielkość daru tego sakramentu i jego zakorzenienie w Chrystusie. Jeżeli natomiast miałby schlebiać tylko ludzkiej próżności, to bym z niego zrezygnował.

Na co powinni zwrócić uwagę kompozytorzy przygotowujący nowy repertuar muzyczno-liturgiczny do celebracji sakramentu małżeństwa?

Jeśli chodzi o tekst, powinni przede wszystkim korzystać z treści zawartych w antyfonach, oracjach, prefacjach, czytaniach. Jeśli chodzi o styl kompozycji, to trzymać się pieśniowej tradycji Kościoła, nie powinno się schlebiać gustom muzyki popularnej. Trzeba komponować pieśni, a nie piosenki. Charakter muzyki – radosny, optymistyczny, pełen nadziei, blasku, może i nawet trochę romantyczny..., ale bez naiwnej tkliwości.

Jakie jest miejsce dla muzyki instrumentalnej w celebracji sakramentu małżeństwa?

Takie, jakie zostało wytyczone w dokumentach normujących muzykę podczas liturgii.

Po jaki repertuar muzyki instrumentalnej i wokalnie-instrumentalnej należy sięgać?

Warto przyglądać się propozycjom katowickiego ośrodka muzyki liturgicznej, zatwierdzonym przez biskupa diecezjalnego.

Czego należy zdecydowanie unikać? Jakich błędów nie popełniać?

Należy nie ulegać zniechęceniu powstającemu przy każdorazowym stykaniu się z tymi samymi oczekiwaniami ze strony młodych, mających zawrzeć sakramentalne małżeństwo. Gdy co tydzień organista lub ksiądz musi tłumaczyć to samo, można mieć tego serdecznie dość. Niektórzy radzą sobie z tym, mając gotowy zestaw utworów muzycznych. Młodzi przedstawiają swoje oczekiwania, natomiast strona kościelna – przedstawia wykaz, z którego można wybrać utwory. Nie wolno nam profanować liturgii świecką muzyką. Z drugiej strony, należy wszystko wykonać jak najpiękniej i możliwie serdecznie, ciepło. By młodzi oraz ich goście czuli się podczas liturgii jak w domu Bożym, przedsionku nieba, by nie byli traktowani obcesowo, zimno, urzędowo.

Słyszałem też o przypadkach, gdy księża powołując się na nową instrukcję o muzyce kościelnej żądali od organistów wykonywania muzyki Nieliturgicznej. Nie rozumiem takiej hipokryzji. Aby powoływać się na jakiś dokument, najpierw trzeba go znać oraz stosować się do jego zaleceń, a nie – uzasadniać własnych pomysłów dokumentem kościelnym, w którym nie istnieje podstawa do takiego uzasadnienia...

Jak formować narzeczonych i przyszłych narzeczonych, aby dostrzegali wartość wizji muzyki kościelnej w celebracji sakramentu małżeństwa, zgodnej z dokumentami Kościoła?

W ramach kursów przedmałżeńskich nie spotkałem się z taką tematyką konferencji. Może warto mówiąc o liturgii tego sakramentu – każdorazowo zwracać uwagę także na stronę muzyczną. Ponadto, najczęściej ślub kościelny biorą ludzie, którzy są w jakiś sposób praktykującymi katolikami. Nie bez znaczenia jest poziom muzyki liturgicznej w parafii, do której całe życie należą.

Jakimi jeszcze refleksjami chciałby się Ksiądz podzielić w tej tematyce?

Zwróciłbym może jeszcze uwagę na pewne niepokojące zjawisko, o którym pisała mi znajoma pedagog jednej ze szkół kształcących organistów. Niektórzy absolwenci diecezjalnych szkół organistowskich zakładają swego rodzaju agencje usługowe o bliźnierzco względem liturgii brzmiącej nazwie: „oprawa muzyczna ślubów”. Ci muzycznie wykształceni i liturgicznie przygotowani muzycy nie odstają repertuarem od muzyków nieuformowanych liturgicznie, trudniących się podobnymi usługami. Proponują śpiewy i muzykę nie licującą z sacrum. Nawet w nazwie swej agencji nie oszukują, iż z liturgią nie chcą mieć nic wspólnego, że chodzi im tylko o dekorację, za której wykonanie otrzymają honorarium. Podają konkretne stawki. Podobnie zresztą do części kapłanów, którzy przecież sześć lat uczą się muzyki kościelnej w seminariach oraz studiują liturgikę, że o teologii, a w tym o sakramentologii nie wspomnę... Tutaj też studia księży czasem nie przekładają się na traktowanie muzyki jako części liturgii, lecz zgadzają się, a czasem wręcz wymagają od organisty muzyki świeckiej podczas skądinąd – świętych obrzędów.

Cóż jednak można w tej materii zrobić? Formować umysły, przekazywać wiedzę, doskonalić umiejętności, kształtować sumienia, samemu zachowywać się stosownie i nie zniechęcać się porażkami. Nie tracić nadziei.